Ks. Mieczysław BRZOZOWSKI

„SOLIDARNOŚĆ” - TO IMIĘ SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI*

„Nikomu nie bądźcie nic dłużni, poza wzajemną miłością [...] Wszystkie przykazania streszczają się w nakazie: Miłuj bliźniego swego” (Rz 13, 8-10).

„Solidarność” - to imię, które zrodziło się nad polskim morzem - obiegło świat... Filipiny... Chile... Meksyk. Moc „Solidarności” okazała się tak wielka, że „wyrwała murom zęby krat”; skruszyła system, który więził dziesiątki milionów ludzi; wzbudziła nadzieję na stworzenie nowej, bardziej ludzkiej rzeczywistości.

W czym tkwiła jej wielkość, czym wyraził się ten „złoty róg”, który zagrzmiał i śpiących pobudził?

Na płaszczyźnie społeczno-politycznej „Solidarność” była szczególną próbą wcielenia wartości ewangelicznych w praktykę codziennego życia. Przede wszystkim objawiło się to w wyznaniu, że życie publiczne winno być budowane w oparciu o Boga.

Świat zdumiał się widząc na ekranach telewizorów i na szpaltach gazet robotników uczestniczących we Mszy św., przyjmujących Ciało Chrystusa, przystępujących do sakramentu pojednania. Zdumiał się widząc na bramie strajkującego zakładu krzyż i obraz maryjny. Taka sceneria szokowała zlaicyzowanych ludzi XX wieku. Szokowała tym bardziej że nie chodziło tu tylko o znaki - lecz o konkretną rzeczywistość. „Solidarność” w oparciu o wartości religijne objawiła troskę o podstawowe, niezbywalne prawa człowieka, o godność osoby ludzkiej, o kształt i treść życia rodzinnego. W tym ujęciu „Solidarność” chciała widzieć moralny ład i sens pracy, domagając się nie tylko podwyższenia zapłaty, ale przede wszystkim uszanowania owocu trudu myśli i rąk. W tym ujęciu „Solidarność” chciała również dostrzegać prawo narodu do własnej kultury, do samodzielnego bytu, do suwerenności i niepodległości. Oparty o wartości ewangeliczne ethos „Solidarności” przybrał trzy, jakże charakterystyczne znamiona.

---

* Homilia wygłoszona w dziesięciolecie „Solidarności” - 9 września 1990 r. w Katedrze Lubelskiej.

Po pierwsze – „Solidarność" pojawiła się jako propozycja wspólnoty. Wspólnota – to rzeczywistość mająca swe fundamentalne źródło w Bogu:

– Bóg jest najdoskonalszą jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego.

– Wspólnota jest znakiem obecności Boga wśród ludzi. „Ojcze, aby byli jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał" (por. J 17, 11).

– Wspólnota jest ludzką drogą do Boga. „Spodobało się Bogu zbawić ludzi we wspólnocie." (por. KK, 9). Grzech świata jakże często przybiera kształt rozbicia jedności i zaprzeczenia wspólnoty. Rozbicie życia rodzinnego prowadzące do dramatu rozwodów, a jakże często do zbrodni dzieciobójstwa.

Rozbicie społeczeństwa objawiające się poprzez krwawe walki polityczne i rewolucje społeczne.

Rozbicie wspólnoty międzynarodowej wiodące do okrutnych wojen, a nawet eksterminacji całych narodów czy grup etnicznych.

„Solidarność" natomiast stała się symbolem i znakiem jedności: robotnik obok inżyniera, rolnik obok lekarza czy adwokata, obok siebie ludzie odmiennych wyznań, ras i narodowości...

W ten sposób objawiła się ewangeliczna wspólnota... Podczas strajku z tej samej menażki jedli, na tej samej podłodze spali ludzie niegdyś tak bardzo sobie obcy i dalecy... Jednoczył ich wspólny cel, wspólny system wartości...

Po drugie – „Solidarność" to realizacja ewangelicznej zasady „zło dobrem zwyciężaj". Zasady, która objawiła się w życiu pierwszych chrześcijan; zasady, którą musieli wcielać w życie wielcy święci Kościoła (św. Franciszek, św. Maksymilian Kolbe); zasady, którą kierowały się wielkie duchy ludzkości, jak Mahatma Gandhi czy Janusz Korczak.

W obliczu przemocy, pałek milicyjnych, armatek wodnych, gazów, petard, karabinowych kul i czołgów ludzie zachowywali spokój i powagę. Odpowiadali śpiewem i modlitwą. Zadziwiała gotowość do ofiar, poświęceń, przebaczenia. Choćby wspomnieć pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki. Zadziwiała gotowość do dialogu, brak oznak przemocy i zemsty. Choćby wspomnieć „okrągły stół". Swoistą wymowę przybierały wówczas słowa: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy..."

Po trzecie – „Solidarność" to imię miłości, to miłość społeczna. W tym tkwiła wielkość, która zdumiewała i fascynowała.

– To była moc, która zainicjowała czeską „aksamitną rewolucję", poruszyła Węgry, ożywiła „pierestrojkę" i zburzyła berliński mur. Ewangeliczna miłość, która zwyciężyła nienawiść.

– „Solidarność" dobrze rozumiała ostrzeżenie zawarte w słowach poety:

Kto chce iskier z czarta kuźni
By przepalić czarta moc,
Ten mądrości wiecznej bluźni,
Ten świat w większą wpycha noc.

(Zygmunt Krasiński)

„Solidarność" szła drogą wyznaczoną przez kard. Stefana Wyszyńskiego: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie" (1965 r.).

Solidarna miłość stała się źródłem drugiego Cudu nad Wisłą. Bóg zwyciężył.

Ojciec Święty Jan Paweł II przemawiając w dniu 1 lipca 1990 r. powiedział: „W okresie lat osiemdziesiątych codziennie modliłem się szczególnie o dobre dziedzictwo «Solidarności», zwłaszcza kiedy ta «Solidarność» została zlikwidowana. Zawsze trwało we mnie przeświadczenie, że to dziedzictwo nie powinno zaginąć i nie zaginie... I modlę się nadal o to, żeby to dziedzictwo, dobre dziedzictwo «Solidarności», owocowało w dalszych dziejach naszego społeczeństwa, naszego narodu, ale nie tylko naszego".

Dobre dziedzictwo „Solidarności" to prymat wartości religijnych i moralnych nad wszelką polityką. Dobre dziedzictwo „Solidarności" to troska o jedność społeczeństwa, troska o zespolenie wszystkich sił w pracy dla Ojczyzny, jej duchowego i materialnego rozwoju. Dobre dziedzictwo „Solidarności" to najgłębsze przekonanie, że wszelkie zło można tylko dobrem zwyciężyć. Nigdy człowiek nie powinien walczyć przeciw człowiekowi, nigdy ludzie nie powinni walczyć przeciw ludziom, lecz wprost przeciwnie: ofiarną pracą i trudem ludzie ludziom powinni służyć. Jedni drugich brzemiona, krzyże i trudy nosić. Jedni drugim przebaczać i wzajemnie za siebie się modlić. „Solidarność" winna zapobiegać dramatom niezgody.

W roku 1922 Józef Piłsudski ostrzegał: „Przy wybujałej w nas i niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej walce ugrupowań politycznych, brak poczucia miary stanowi nieraz o wysokiej szkodzie dla tego, co wszystkim jest drogie: dla pracy nad wzmożeniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli". A oto inne słowa Marszałka wypowiedziane w roku 1923: „Przeciwdziałanie oszczerstwu, jako metodzie politycznej, jest jednym z najtrudniejszych naszych zadań społecznych. Jest rzeczą wielką, na którą, gdyby Polska się zdobyła, zdobyłaby wielką siłę".

Znając polskie wady narodowe „Solidarność" dziś winna się im przeciwstawić. Wszak „Solidarność" – to miłość wyrażona czynem, a tylko „miłość jest doskonałym wypełnieniem wszelkiego Prawa". „Solidarność" to wspólny trud skierowany ku poszanowaniu godności człowieka i budowaniu międzyludzkiej wspólnoty. „Solidarność" to trud zmierzający ku wprowadzeniu większej sprawiedliwości, szczerego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania powiązań społecznych.

Oto zadanie, które zostaje złożone w nasze ręce. Tego dziedzictwa, tych wartości mamy strzec. Tym wartościom trzeba pozostać wiernym.